

Krystyna Barkowska

(Daugavpils)

CAŁY MÓJ PEJZAŻ JEST STAMTĄD,
Z MOICH STRON RODZINNYCH,
CZYLI NADDŹWIŃSKA KRAINA
IŁŁAKOWICZÓWNY I BORCHA

Dawne Infanty Polskie promieniują szczególnym blaskiem kultury i literatury polskiej. To tam kształtowały się, a później zajaśniały talenty, które stały się chlubą polskiej kultury. Ekspozowanie rodzimego kolorytu stanowi jedną z dominujących cech poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny i Michała Borcha i wyraża się głównie poprzez częste przywoływanie elementów naddźwińskich pejzaży. W twórczości tych pisarzy najważniejszymi podwalinami świata przedstawionego pozostaje historia, przyroda i „inność” inflanckiego świata.

Michał Borch jest dzisiaj mało znany. Przyszedł on na świat 11 stycznia 1806 roku w rodzinie Józefa Henryka i Anny z Bohomolców¹. Po śmierci ojca odziedziczył majątek w Prelach. Michał Borch był wielkim patriotą związanym z ziemią ojczystą. Jego wiersze oraz artykuły publicystyczno-naukowe ukazywały się na łamach *Rubona*² (*Dzieje w legendzie, Dwa słowa o Dźwinie, Wiadomość poczerpniętą z lustracji kościołów katolickich i stanu parafii w roku*

¹ Polski Słownik Biograficzny, t. 2, s. 314.

² Ukazujące się w Wilnie redagowane przez Kazimierza Bujnickiego pismo literackie o charakterze regionalnym. W latach 1842–1849 ukazało się 10 numerów pisma.

1613 na Inflanciech odbytej, poemat *Gercike*, fragmenty powieści poetyckiej *Rohmeda*). Jego utwory drukowane były także w *Tygodniku Petersburskim* i w *Ondynie Druskinnickich Źródeł* (m.in. *Na piaskach*, 1844, z. 6 i 7). Zasłynął on również jako tłumacz Mickiewiczowskiego *Farysa* (Petersburg 1833) oraz *Konrada Wallenroda*. Zafascynowany poezją Bohdana Zalewskiego przełożył *Przenajświętszą Rodzinę* na język francuski. W roku 1856 wydał poemat *Sny ducha*³. Hrabia nie przywiązywał większej wagi do własnej poezji, traktował ją jako rozrywkę, zresztą i współcześni, którzy cenili talent Borcha, nie przyznawali jednak jego utworom poważniejszej funkcji społecznej i edukacyjnej.

Kazimierz Iłłakowiczównę i Michała Borcha dzieli praktycznie sto lat, ale również i jej fantazję ukształtowało dzieciństwo, spędzone w dzikim, fascynującym pejzażu północnej Litwy i Łotwy. Na ziemiach naddźwińskich zrozumiała ona, że pisanie jest jej powołaniem, chciała pisać, choć potem przez całe życie obawiała się czy robi to dobrze. U schyłku życia, w 1981 roku Kazimiera Iłłakowiczówna powiedziała: *Dla mnie ojczyznę zawsze pozostaną Litwa i Łotwa. Wszystko inne – i Warszawa i Poznań – było i jest dla mnie zagranicą. Cały mój pejzaż jest stamtąd, z moich stron rodzinnych*⁴.

Życie nie było łaskawe dla przyszłej poetki. Urodziła się w Wilnie. Była nieślubną córką adwokata Klemensa Zana ze słynnej wileńskiej rodziny z kręgu Mickiewicza. Ojciec i matka zmarli tuż po urodzeniu córki, tak więc małe dziecko Kazimiera i trochę starsza siostra Barbara zdane były na opiekę krewnych. Kazię wychowywał wuj Jakub Iłłakowicz w Dyneburgu. Później mocno zaniedbaną zabrała filantropka Zofia z Zyberk Platerów Bujnowa. Kilkanaście lat spędzonych w Baltyniu i okolicach, odcisnęło mocne piętno na duszy poetki. Mała dziewczynka znalazła u Bujnowej dom, opiekę i miłość. Później o okresie życia w Baltyniu i Stanisławowie Iłłakowiczówna pisała:

Przywieziono mnie linijką z Krasławia od pani Żabiny [...]. A do pani Żabiny dostałam się od wujostwa ze Śniegów... Do nich zaś przedtem

³ Jest to czteroczęściowy zapis snów obłąkanego poety Gwelfa, który pod wpływem śmierci ukochanej Beatryks zaczyna wierzyć, że jest on wcieleniem Dantego i dlatego też zapisuje w Czystańcu cztery rodzaje snu. Utwór ten nawiązuje do mistycznych utworów europejskiego romantyzmu.

⁴ J. Ratajczak, *Lekcje u Iłłakowiczówny (szkice, wspomnienia, listy i wiersze)*, Poznań 1986, s. 6.

*spadłam od wuja i wujenki, u których miałam się wychowywać w Dyneburgu po śmierci matki mojej Barbary w Śniegach. Nie było tam żadnego wychowania i płakałam całymi dniami, zaniedbana i zawszona, pod opieką dwóch dzieńszczyków (rosyjskich ordynansów), więc zabrano mnie z powrotem do Śniegów. Tymczasem u pani Żabiny cały czas leżała moja fotografia. Tę fotografię zobaczyła moja matka, Zofia, i postanowiła mnie wziąć do siebie. [...] Baltyn leży dziś na Łotwie Sowieckiej, wtedy leżał w guberni Witebskiej. Ganek był obszerny, opleciony dzikim winem. Matka moja Zofia siedziała przy herbacie, na ganku, za niskim, koszykarsko plecionym stolikiem, kiedyśmy zajęchały. Miała białe włosy i jedno pasmo ciemnorudych, patrzyła na mnie bez uśmiechu [...]*⁵.

Kazimiera dorastała pod niezwykle kochającym sercem hrabiny, która z czasem stała się prawdziwą matką. Nic, więc dziwnego, iż ten fragment życia znalazł odzwierciedlenie w twórczości poetyckiej.

Poezja polska w Inflantach Polskich wyrasta ze związku z ojczyzną lub krajem lat dzieciennych. Twórczość Michała Borchy i Kazimierzy Iłakowiczówny jest mocno związana z łotewskim krajobrazem, dotyka licznych realiów miejscowych. Takim bliskim miejscem dla obu twórców jest niewątpliwie Dźwina. Nawet tytuł wydawnictwa, w którym Borch drukował swoje utwory nawiązywał do dawnej nazwy Dźwiny – Rubon, używanej przez historyków i geografów greckich. W pierwszych tomach pisma literackiego zostało rzeczywiście umieszczone kilka materiałów poświęconych Dźwinie w tym dwa artykuły autorstwa Michała Borchy *Dwa słowa o Dźwinie*⁶.

*Dźwina więc – Dźwina nasza, w starej erze, była najprawdopodobniej Rubonem. Rubon zaś znaczy to samo, co Edrian w celtyckiej mowie. Możemy tedy pochłubić się z niejakaś dumą właściwą, że w domowej rzece naszej posiadamy pomnik, co go daremnie nam wydrzeć usiłują dziś*⁷

– oto wyjaśnienie nazwy rzeki przez M. Borchy. Podkreślał poeta jej starożytny rodowód, historyczną wartość, utożsamiał rzekę z Erydanem, który początkowo (u Homera i Hezjoda) owiany był legendą i dopiero później przyjął

⁵ K. Iłakowicz, *Niewczesne wynurzenia*, Warszawa 1958, s. 7–8.

⁶ Informacja z pracy magisterskiej Diany Rubene.

⁷ M. Borch, *Dwa słowa o Dźwinie*, „Rubon”, 1843, t. 3, s. 78.

pewniejszą fizjonomię jako rzeka wypływająca z gór Ryfejskich i płynąca do morza zachodniego w pobliżu ziemi Celtów. Następnie w wierszu *Do Marcina Karnickiego przesyłając mu Dwa słowa o Dźwinie*⁸ nazywa Dźwinę „po-bratymką” Erydanu. A więc inflancka Dźwina urosła do roli mitu. Wiemy, że Dźwina pośredniczyła w handlu bursztynem między bałtycką północą a greckim południem. Starożytni kupcy greccy i rzymscy docierali nią do bogatych w bursztyn wybrzeży morza Bałtyckiego. Dla Michała Borcha interesujący wydaje się być grecki mit o pięknym Faetonie, który utonął w falach Erydanu, oplakujące go siostry zostały zaś zamienione w drzewa, które do tej pory płaczą, a łzy spadające do rzeki twardnieją i tworzą drogocenne bursztyny. Owa tzw. mitotwórczość Borcha zdaniem Agnieszki Durejko *miała dodać splendoru Dźwinie, podkreślić jej starożytny rodowód, historyczną wartość*⁹.

Motywy inflanckie zagęszczają się w twórczości Borcha i Iłłakowiczówny właśnie wtedy, kiedy do regionu, z którego się wywodzą, mogą wracać już tylko wspomnieniami, kiedy nasila się tęsknota do kraju lat dziecińczych, prawidłowość znana z twórczości mnóstwa nietuzinkowych pisarzy polskich, którzy z tej czy innej przyczyny byli zmuszeni opuścić swoje małe ojczyzny, a którym patronuje, jak wiadomo, sam Mickiewicz. Z biografii Borcha wiemy, że od roku 1852, po konflikcie z ówczesnym generał-gubernatorem, przebywał na wygnaniu w Jarosławiu. Poznał wówczas gorzki los tułacza i pielgrzyma.

*Gorzkie Pielgrzyma
Żywot i chleb!
Lepiej go ima
Chłód prelskich lip*¹⁰.

Iłłakowiczówna, podobnie jak i Borach, zaczyna rozumieć, że nic nie zamieni jej ojczystej ziemi, że gdyby teraz stanęła przed zwykłym kapuścianym polem, to by już nigdy nie tęskniła do żadnych dalekich krajów, ani do sławy, ani do rajy. Czułaby się szczęśliwa mając możliwość oglądać rodzinne pola.

*O pole łaskawe,
O pole dorodne,*

⁸ Rubon, Wilno 1843.

⁹ A. Durejko, *Przedmowa* [do:], *Polskie wiersze znad Dźwiny*, Wrocław 1994, s. 11.

¹⁰ Rubon, t. II, Wilno 1842

*Oczy me – głodne
Ciebie jak nigdy przedtem
Będą się tylko twoim syciły fioletem¹¹.*

W ojczystych stronach Borach i Iłłakowiczówna czuli się najlepiej. Jak zaznaczał autor *Gersike bez trosk u czola*¹², właśnie tu, na ziemiach Inflanc-
kich, przeżywał swój *złoty wiek*. Nawiązuje on tu również od mitu ziemiań-
skiej arkadii, tradycji wzorcowego żywota szlachcica gospodarującego na swoim
folwarku. W ojczystym majątku w Prelach i nad rzeką Dźwiną poeta spędził
dzieciństwo i młodość. Dźwina kojarzy mu się z czymś dobrym, wspaniałym,
bo nad jej brzegami poznał miłość, przyjaźń, wartości niezwykle ważne w ży-
ciu każdego człowieka. Ale rzeka występuje u Borchy nie tylko w roli wspo-
mnienia dzieciństwa i nie jest ona tylko rzeką domową. Jej znaczenie urasta,
uwzniosła się, Dźwina jest ojczyzną, poeta ukazuje świetną przeszłość kraju,
jednak brakuje mu nadziei na odrodzenie ojczyzny.

*Brzegi jeszcze z sioł swoich, i z borów, i z kniei,
Wychylając się nieraz – głosem bez nadziei
Wciąż wołają za tobą: Daugawa! Daugawa!¹³*

Obcowanie z dziką przyrodą Dźwiny wywołać musiało nie tylko za-
chwyty i uczucia bliskości, dawało także możliwość odczuwania własnej wol-
ności i bezpośredniego uczestniczenia w świecie zastygłym w dziewiczej do-
skonałości. Dlatego właśnie przeżywanie bogactwa przyrody miało charakter
przeżycia nieomal mistycznego. Kraina naddźwińska jest i dla Iłłakowiczówny
i dla Borchy domem, miłym ustroniem, miejscem spędzania wieczorów, roz-
mów i słuchania śpiewu słowika, a wreszcie zakątkiem dla spotkania dwóch
zakochanych. Sytuacja się zmienia, kiedy opuszcza się „objęcia domowej rze-
ki”. I miejsce uczuć bezpieczeństwa, spokoju zajmuje tęsknota, żal po utracie
naddźwińskich pejzażów.

Przeglądając tomik *Popiół i perły* Iłłakowiczówny, można dojść do
wniosku, iż przestrzeń geograficzną byłych Inflant Polskich, wyznaczyła

¹¹ K. Iłłakowiczówna, *Poezje*, Lublin, 1989, s. 16.

¹² Tamże.

¹³ Rubon, Wilno 1843.

Iłakowiczówna poprzez najważniejszą rzekę Dźwinę oraz jej dopływy, liczne miejscowości, miejsca, które poznała w dzieciństwie. Była to jej przestrzeń magiczna, polska, naddźwińska, inflancka. W wierszu **Dom nasz** czytamy:

*Tam w modrzewiach tych starych, stoi
w krajobrazie przepasanym Dźwiną
dom...¹⁴.*

Poetka wymienia wiele „tamtejszych” nazw geograficznych; są to przede wszystkim tereny położone w jej rodzinnych stronach, w południowo-wschodnich Inflantach: Stanisławowo, Baltyn, Krasław, Indryca, Iłukszta, Wilczany, Dorotpol i in. Niektórym miejscowościom i związanym z nimi obiektom czy przeżyciom poświęca poetka osobne wiersze: **Liksnieńska kniejka, Folwark na Sztarnbergu, Dwór w Dorotpolu, Cmentarz w Jurahowie**.

Bardzo ciepłe, szczere, autentyczne, artystyczne są jednak te wiersze, w których poetka przywołuje krajobraz inflancki czy w ogóle kresowy, nie konkretyzując jego lokalizacji. Różne realia pejzażowe migają nieraz jak w kalejdoskopie: a to *litewska puszcza czy też dźwińska*, a to *bór nadniemeński*, a to *święte drzewa*, czy też *len*, *szum wód*, *węże Giwojtosy* i in. Wiele tego typu realiów zawiera wiersz tytułowy **Słowik litewski**:

*Tam słowik na gałęzi jak w dzieciństwie,
w puszczy nadniemeńskiej czy dźwińskiej,
a nad nim leszczyna czy bez, czy jaśmin,
tak jak zawsze, tak samo właśnie.*

Typowe dla Iłakowiczówny są wiersze-opisy, wiersze-obrazki realistyczne. Ważny jest dla niej każdy szczegół, drobiazg, który potrafi niezwykle plastycznie przedstawić. Szanuje codzienność, zwykłe szare sprawy, które zaprzętają człowieka. Ważne były dla niej emocje wywołane przez wiersz, licznymi znakami interpunkcyjnymi podkreślała jego ekspresję. Oto i esencja Iłakowiczówny: same konkrety, rytmiczność, asonansowy rym. Dowcipność, nawet przed boskim obliczem, pięknie uwyrażnia wiersz **Dwa kościoły**:

¹⁴ K. Iłakowiczówna, *Popiół.....*, s. 53.

*Kościół w Indrycy, drugi w Warnowiczach,
po dwóch stronach Dźwiny dwa święte oblicza,
dzwonnice dwie pytające jedna drugiej:
„Czy suma będzie krótka, czy nieszpory długie?”
Procesje kolorowe dwie, na które słońce praży,
i zarośnięte, rozgrodzone, dwa wielkie cmentarze.*

W opisie krajobrazu inflanckiego u Iłakowiczówny nie brakuje motywów akwaticznych, zawdzięczanych nierzadko konkretnej miejscowości, jak jest w wierszu **Wabolskie Jezioro** czy **Moje rzeki**:

*Indra – wartka wśród spadzistych brzegów,
Raudawizka – w łąkach ścieg przy ściegu,
grząskie, wąskie, drobne córki bagien,
skryte zwykle, w czas jesienny nagie
– pamiętam was bełkocące w ciszy letniej,
zagłuszone upalnie i kwietnie...
I pamiętam rozlew nad rozlewy,
zatopione brzegi, łąki, krzewy
i czajki wiosenne, i kry, które płyną
wszystkie do Dźwiny.*

Są u niej także przestrzenie, naznaczone przez historię, chociaż nieraz bezimienne, jak, na przykład, **Puste miejsce**, rozlokowane za **Murowanką**, **nie daleko Krasławia (...)/ Tam powstańca Moskale zabili**. Znająca realia naddziwińskie Iłakowiczówna czasem ambiwalentnie kreuje zarówno krajobraz jak i ludzi. W jednym wypadku mamy do czynienia wręcz z sakralizacją przestrzeni, w innym zaś rodzimy pejzaż cechują: „zgniła pogoda”, „pyły”, „bajora”, „tuman”, „kałuże”, „miedze ubożuchne”, „kurz” itp. Niezależnie jednak od decorum owego pejzażu, jest on zazwyczaj bliski podmiotowi i nie dałoby się go zamienić na egzotyczne przestrzenie. I Borch i Iłakowiczówna nie ograniczają się jednak do kontemplacji samego tylko pejzażu. Mają przecież świadomość tego, że zarówno ów krajobraz, jak i samo życie na ziemiach Inflanckich najwięcej zawdzięcza pracy rąk ludzkich. Część wierszy Iłakowiczówny przywołuje obrazy niezbędnych dla wiejskiego bytowania fachowców. Są oni bezpośrednimi bohaterami takich, na przykład, wierszy jak **Służące**, **Z psami**

itd. Przyjąć można, że pejzaż naddziwiński intryguje i zachwyca swoją odrębnością, zaznaczając się zarówno w płaszczyźnie topograficznej i światopoglądowej, jak i w sposobie bycia mieszkańców; nie dotyczy zaś poziomu świadomości narodowej. Silny patriotyzm lokalny nie wykluczał tu bowiem poczucia integralnej więzi z ziemią Rzeczypospolitej.

Mieszkając na pograniczu Iłłakowiczówna i Borch zderzyli się z charakterystycznym dla Inflant tygłem narodowościowym, językowym, wyznaniowym, kulturowym. Wydaje się, że zaprezentowane w spuściźnie literackiej Borchy i Iłłakowiczówny relacje odnajdują u swej podstawy dwa właściwe tym terenom impulsy: wrodzony szacunek do człowieka i niezależne od przynależności stanowej, wyznaniowej czy też narodowej poczucie wspólnotowości, zasadzające się zasadniczo na zamieszkiwaniu określonego terytorium – terytorium naddziwińskiego, traktowanego jako dobro wspólne. Na tym terytorium wszelkie działania społeczeństwa koncentrować się mają na wspólnym realizowaniu wspólnego dobra.

Z tym poczuciem wspólnotowości koresponduje znamienne naddziwińska kultura bycia. Bez wątpienia oparta na określonej filozofii życia, ukształtowana w kontakcie z naturą, której jednostka, niezależnie od przynależności stanowej czuje się integralną częścią, opiera się na prostocie i otwartości. Najdoskonalszym ich przejawem, wielokrotnie podkreślanym przez twórców, jest gościnność, otwartość i życzliwość. Szacunek wobec przybywających, którego podstaw upatruję właśnie w podświadomym częściowo poczuciu wspólnotowości, wywołuje nie tylko uczucie wdzięczności u gospodarzy i u gości, ale powoduje zacieśnianie się więzów sąsiedzkich na wzór rodzinny. Bo jakże inaczej interpretować wiersz Iłłakowiczówny *Dwór w Dorotpolu*:

*Nad jeziorem – aleja lipowa:
tam mieszkała pani Piotrowiczowa.
Dwór miała rozłożysty, sad wielki i stromy,
kiedykolwiek się przyszło, zawsze była w domu;
nastawiała konfitur na białej serwecie
i mówiła: „To dla was, dzieci. Jedzcie... jedzcie!”¹⁵*

Sielankowość środowiska naturalnego rodzinnych stron Borchy i Iłłakowiczówny, ale także – na zasadzie pochodnej – sposób bycia ich mieszkańców

¹⁵ K. Iłłakowiczówna, *Popiół...*, s. 48.

z pewnością ukształtowały świadomość poetycką twórców. Ta oryginalność, rozumiana jako specyfika czy wręcz istota kresów (niekiedy także bliska pierwotności) była, jak się okazuje podczas lektury zbioru poetyckiego **Popiół i perły**, lub poematu **Gercike** nie tylko wyczuwalna i dostrzegalna, ale także silnie oddziałująca na jednostkę i kształtująca jej sposób bycia. Oryginalność środowiska rodziła więc oryginałów, którymi niewątpliwie można nazwać Michała Borchę i Kazimierę Iłakowiczównę.